



58248

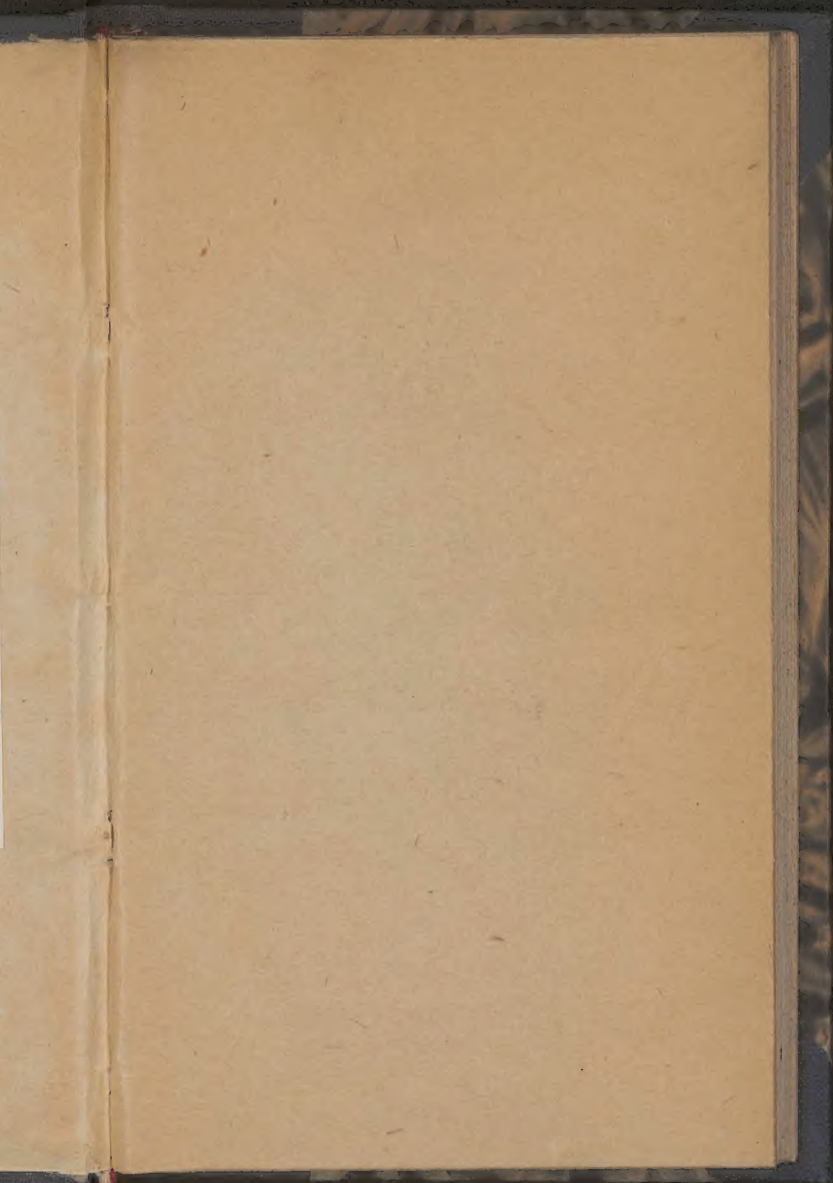
Mag. St. Dr.

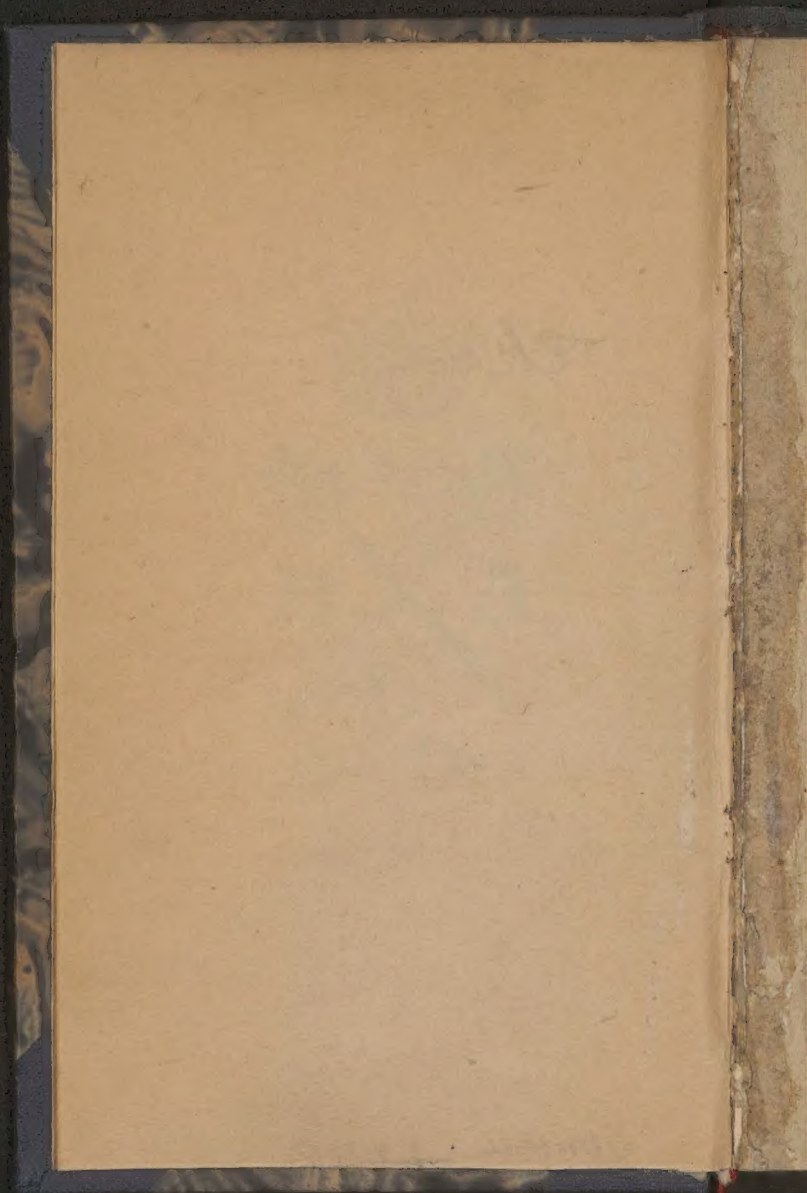
P



58248

I





1893 X. 11. 129

EMA. i LEMOŻOW

POWIESC ROSSYISKA.

(przez *Poznowskiego* 3gą.)

Tekt Edycya Nowa.



W WARSZAWIE,

W Drukarni TOMASZA LEBRUN, Sukcessora
✓ PIOTRA DUFOUR.

1800.

Powiesc



58248

I

Co
cz
Be
co
le
na
gl
do
zo
z



EMA i LEMOZOW
POWIESC ROSSYISKA.

P O wstąpieniu na Tron Elżbiety Córki Piotra Wielkiego, Petersburg czuł ukontentowanie, że widział Berło w ręku godnych, oraz powróconą szczęśliwość swojemu Narodowi; lecz to byłoby mało dla nowey Monarchini, ieżeliby poddani w odległych granicach żyjący, nie byli uwiedomieni o szczęściu, które im Niebo zdarzyło. Wybrała więc zacnieyszych z swojego Dworu, którzy cnotą i wier-

Ema i Lem:

A



nością dla Tronu, a dziełmi znakomitemi w Ojczyźnie byli ozdobieni; z tych iednych wysłała do Dworów Cudzoziemskich, ażeby tam ogłaszali przymioty swoiey Monarchini, innych do zimnych krajów Syberyjskich, tamtych do granic Polskich i Laponських, gdzieby okazywali poddanym dobroczynność swoiey Pani, i o wdzięczności onych ią wzajemnie upewniali. Lemozow był naznaczony do Kazanu, który z Dworem licznym natychmiał wyjechał; ten to sam, który był niegdyś celem prześladowania Ministra zawiścią pałającego, okrutnego, a pod ten czas wszystko mogącego; przez co mimo swey chęci nie mógł być użytecznym Ojczyźnie, błakał się tylko w nawałnościach uciech fałszywych, a z przymuszenia wszedłszy w związki małżeńskie, daremne czynił usiłowania, chcąc iuż na

łonie miłości wygaśnię uczucia cnotliwe, i miłość dozgonną, którą był pierwey zaprzyściągł; teraz zasługujący na dobre imię Obywatela, przyiaciel pocziwy i poddany użyteczny; poważany od Elżbiety Lemozow jest ozdobą całej Rosyi. Sanie iego z skwapliwością leciały po śniegu, już minął Jarosław i granice Wolgi, gdy postrzega pożar zajmujący się; a im się bliżey przymyka, tym się bardziey ogień rozszerzał, i cały pałac obiał; przeięty więc litością, a może i porużeniem jakim tajemnym, śpieszy na pomoc, wieżdża na dziedziniec, postrzega; co za widok okropny!... Kobiety ręce załamują, dzieci w półnagie na śniegu się tarzają, ledwo znak życia mające, śludzy pomieszani i przestraszeni, do których starzec poważny, pełen smutku i rozpacz w te się odzywał słowa: "Ratujcie



„ waszą Opiekunkę i Dobrodzieykę;
„ niestety! ratujcie życie moje,
„ córkę moją iedyną; albowiem strą-
„ ciwszy ją, umrę natychmiał. „ Te
słowa pomnożyły w słuźących smutek
i wzdychanie, lecz ich dusze nie mia-
ły tey dzielności, ażeby wzgardzić
niebeśpieczeństwem, stali tylko oczy
w ogień wlepiwszy, iakby już czucia
żadnego nie mający, tym czasem
ogień się dobywał wewnątrz pałacu;
Lemozow skoczywszy z sanek, bieży
do starca mówiąc: „ Twoia córka
„ ginie, i w momencie stanie się może
„ łupem pożaru; a żaden z twoich
„ poddanych nie chce się odważyć na
„ śmierć, ja będę ją ratował, ukaż
„ mi tylko mieysce, gdzie mam iey
„ szukać. „ Starzec na pół umarły,
daie mu znak; a on natychmiał iak
błyskawica poskoczył w ogień; widzą
go przeskakującego balki pałace się,

które ledwo nie łamią się w pół przepalone, w ten czas gdy go utrzymują, i które po umknieniu się iego natychmiast z swym ogromem zawaliły się. Boiaźń, nadzieia i smutek, po wszystkich się sercach rozlewa; czy go uważają pośród ognia, albo też gdy go z oczu tracą; naostatek radość i krzyk powszechny powrót iego ogłasza. Lemozow wszystkie przezwyciężył niebezpieczeństwa, któreby, i najeźźniejsze serce zatrwożyło, przedziera się naostatek aż do ostatniego pokoju, gdzie postrzega dwie kobiety; chce się zbliżyć do nich, lecz posadzka paląca się odjęła mu wszelki sposób ratunku; w ten czas gdy te nieszczęśliwe wznoszą ręce ku niemu, część pułapu spada na posadzkę gorejącą. Lemozow tym się nie ustrasza, i owszem nabiera nowej odwagi, do uratowania tych ofiar nie-



szczęśliwych; po tych więc obalich przebiera się do nich i bierze na swe ramie, chlubny z tak sławnego ciężaru, aż w tym zawoła jedna: „Ktokolwiek jesteś, ratuj czym przędzey Panią moją, a zostaw iey służbę. — Ach ratuj ją, ratuj, krzyknie „druga, będę ci winna więcej, niż „życie. „Prawdziwe męstwo pomnaża iego siły, uchwyciwszy więc Lemozow dwie kobiety na swe barki, nie idzie, lecz leci przez ogniska palące się, i wynosi je na dziedziniec. Starzec z radością bieży i przyciska do swych pierśi głowę omdlałą córki. Któż! tu może okryślić, co się pod ten czas działo w ich sercach? Uniesienie się oycy, czułość córki, radość owej młodziuchney dziewczyny; wstyd ich służących, że pomocy dać nie mogli; skromna radość Lemozowa; ten obraz, który pod ów czas okazywał się w

duszach czułością przejętych, nie
 może być dostatecznie okryślony.
 Nie slyszano, tylko słowa w pół nie
 dokonczone: moja córka, moja nay-
 milsza córka, mój oyciec ;... moi przy-
 iaciele. Nagle przeyscie z niebieśpie-
 czeństwa oczewistego, do szczęścia
 nieprzewidzianego, ściśka duszę,
 okrywa oczy łzami, i sprawuje, że
 słowa wstrzymują się na wargach:
 wielka boleść, równie iak i radość,
 bywają zawsze nieme. Im większa w
 kim wymowa w takim razie, tym
 bardziey daie poznać, że to uczucie
 duszę iego ściśka, lecz iey nie prze-
 nika. Starzec uradowany, ochłona-
 wszy nieco z przelstrachu i smutku,
 bierze Lemozowa za ręce, i prowadzi
 do swojej córki, mówiąc: " Moja
 „ naymilsza Emo! oto po Bogu pier-
 „ wszy twój wybawiciel, a mój do-
 „ broczyńca i przyiiciel, winnaś mu



„ życie i wdzięczność. „ To mówiąc przyciskał go do swoich piersi.— Ema podnosi wzrok na Lemozowa, wpatruie się w niego z zadziwieniem, chce mówić, lecz oddech w niej ustaie; droszcz ją śmiertelny obejmie, krew się w żyłach zacina: O Boże! krzyknie; wszak to Lemozow! ach zdrayca! W tym upada bez zmysłów pod nogi swego oyca. Lemozow usłysawszy imie Emy, mocno się zmieszał, weyrzenia ich z sobą się napotkały; a iey ośtatnie słowa goryczą napełniły serce iego. Część pałacu, którą od ognia uratowano, była przeznaczona dla spoczynku Emy, którą tam bez zmysłów prawie zanieśiono; Lemozow szedł za Matheowem (było to imie oyca Emy) który przypadkowi słabość córki swojej przypisywał. Słońce już zaczęło zniżać promienie, a Ema ieszcze nie była do



zmysłów przywrócona; młoda Stepania, całując ręce, nie mogła się od niej oderwać, oczy wlepiwszy w swoją Panią; niekiedy wzdychania wypadały mimo niej wiedzy, a uczucie iakieś nieznaiome, dawało poznawać tajemne wzruszenie jej serca. Matheow, którego siły zdały się być przywrócone, po wyratowaniu z ognia córki, znowu czuł w sobie słabość z smutku pochodzącą; Lemozow wsparłszy ręką głowę swoją, zdawał się być prawie bez zmysłów; głębokie milczenie panowało wszędy: orzeźwiona Ema, lecz słaba, blada, oczy mająca zapadłe, oddech słaby, widząc że Stepania trzyma ją za rękę, chciała ją uściśkać, lecz ją umknęła, rzekła jej tylko, ach moja najmilsza! Oyciec Emy postrzegł, że już może cokolwiek mówić, zbliżywszy się do łóżka, rzeknie: " Uspokój się moja najmil-



„sza córko! powiedz mi, co cię tra-
„pi? — Twoja córka (odpowie z po-
„mieszaniem Ema) ach! mój oycze!
„mamże powiedzieć?... tak, śmierć
„chyba;... a spojrzawszy na Lemo-
„zowa:... Okrutniku (rzeknie) do-
„broczyńco złośliwy! dla tegoś mnie
„z łona śmierci wydarł, ażebyś się
„bardziej urągał. „Lemozow padł-
„fzy iey do nóg, z postacią rozpaczy-
„pełną, rzeknie: ”Widzę Emo! że
„nie możesz patrzeć na mnie bez
„przestrachu; jestem w oczach two-
„ich brzydkim straszidłem, lecz ja
„bardziej brzydę się sobą, niżeli
„ty mnie nienawidzisz; iednakże...
W tym razie słabość tak wielka ogar-
nęła Emę, iż wszyscy mniemali, że
już nie żyje; ratowano więc czym
prędzey Emę, oraz i iey oycę, który
ztałd w ostatniey był słabości; zapa-
trywano się na Lemozowa, lecz nikt



pojąć nie mógł, co znaczyły te słowa, które on wyrzekł. W tym zamieszaniu i smutku ośm dni przeszło, gdzie Lemozow ani do oycy, ani do córki nie mógł się zbliżyć, w reszcie Matheow przyszedłszy do Lemozowa rzecze: "Wybawiłeś od śmierci córkę moją, winienem ci wdzięczność, która granic mieć nie może, lecz co, to jest za przyczyna, że... Nie pytaj się mnie o nią, przerwał Lemozow, niech ci Ema odkryje ten sekret. W tym zamilkł, po chwili znów rzecze:... Wyrwiemy córkę twoją z rąk śmiertelnych, śpieszmy się; wyrwiemy... Spodziewam się;... tak... jestem pewny, że Niebo... Tu znów przestał mówić... Matheow nie mógł przyść do siebie z zadziwienia; w reszcie poszedł do pokoiów córki swojej, która ledwo już znak życia miała, czekała tylko z spokojnością



momentu ostatniego; postrzegłszy
oyca, rzecze: " Już się mój zgon
„ przybliża, powinnabym była dawno
„ go uprzedzić, lecz miłość ku to-
„ bie, i obowiązki niektóre ważne,
„ przymuszały mnie zatrzymać się
„ przy życiu, teraz Niebo inaczej
„ rozrządza, którego wyroki szano-
„ wać potrzeba; szczęśliwą będę,
„ jeżeli... — Jakże?... to ty chcesz
„ umierać, odpowie starzec łzami
„ zalany.—Obraz śmierci snuje mi się
„ przed oczyma (rzeknie Ema) a
„ zgryzoty mnie dobiiają; nim iednak
„ życie się moje zakończy, powinnam
„ cię objaśnić o moim nieszczęściu,
„ i o przyczynie onego; chociaż to
„ będzie naywiększą moją męczarnią,
„ lecz potrzeba, ażebym ten zamyśl
„ wykonała. Niech tu przyidzie Le-
„ mozow; ach! Boże! cóż to ja za-
„ myśląm uczynić?... „ Te ostatnie

śłowa pomnożyły niespokojność Matheowa; przestrzeżono Lemozowa, że Ema chce z nim mówić; przychodzi z oczyma spuszczonemi, kolana drżą pod nim, największy zbrodzień przed swoim Sędzią, nie byłby tak zalekniony; służącym wszystkim wyiść kazano, tylko małeńka Stepania została. Po krótkiej chwili milczenia, Ema w te słowa mówić zaczęła do Lemozowa: Ponieważ okrutne przeznaczenie sprowadziło cię na to miejsce, abyś mnie ochronił od śmierci i patrzył na moją niesławę wynikłą z błędu moiego. — Co mówisz Emo? — Nie przeryway mi Lemozow, czas jest krótki i drogi dla mnie; a w tym wyjąwszy papier dała Stepanii, ażeby go zaniósła Lemozowi: " Czytaj „ sam, rzecze mu, moje błędy, i moją „ niesławę czytaj:... to pismo było „ napisane dla mego oycy; ono nie po-



„ winno dostać się do rąk iego, póki
„ oczy moje nie będą zamknięte; te
„ pociski, które nieszczęśliwy oyciec
„ musi przyimować, przez ciebie będą
„ zadane. Jeżeli cokolwiek jeszcze w
„ tobie pozostało czułości, wylewaj
„ łzy nad nieszczęśliwą familią, któ-
„ rey nieszczęścia ty jesteś sprawcą;
„ obowiązuję cię nadto, ażebyś cią-
„ giem czytał, nie udawając ani smu-
„ tku, ani boleści. Ty zaś mój oy-
„ cze! przebacz córce już umierają-
„ cey.... „ Nigdy w stanie tak okro-
pnym nie znaydował się Lemozow,
jak pod ten czas; Matheow dzielił z
nim tę czułość, chociaż w inżym
spofobie: niespokoyność, przestrah
i czułość, okazywała się w ich twa-
rzach; Stepania była wszystka we
łzach, Ema zaś okazywała więcej
spokoyności, niż przedtym; Lemo-



zow przyjął ręką drżącą ten okropny
rękopism, i zaczął go czytać w te
słowa:

Opisanie nieszczęść moich Oycu moiemu.

Móy Oycze najmilszy! już mnie w
ten czas nie będzie na świecie, gdy
ty zwrócisz oczy na to szczere wy-
znanie błędów moich; niosę z sobą do
grobu ukontentowanie, że ci ulżę
przez to boleści; nie mogłabym albo-
wiem znieść twoich wymówek. Ten
sekrety byłby wraz ze mną w grobie
zagrzebany, gdyby mnie pobudki dość
ważne nie przyniewalały do wyjawie-
nia go... Jeżeli edukacya, którą usłu-
gią dać młodym, upewnia szczęśliwość
i pomyślne skutki dla rodziny, toż
samo szczęście ona przyniesie i dla
Oczyzny; dobra edukacya czyni
ludzi cnotliwemi, i dobremi Obywa-
telami, którzy ćwicząc się w cnotach

obywatelskich, pomnażając sławę swojej Ojczyzny; przeciwnie zaś zła i nieroztropna edukacya, przeciastca rozumne iestestwa w dzikie i nieużyteczne twory, a częstokroć i w okropne straszidła, które nie tylko Ojczyźnie, ale i własnemu domowi, przynoszą hańbę, smutek, rozpacz i ostatnią ruinę majątku. To, co mam opowiedzieć, nie może być w powszechności stosowane do moich uwag, którem tu napomknęła, lecz ztąd przynajmniej można poznać z jak wielką ostrożnością wybierać potrzeba dla płci oboiej osoby, któreby urządziły ich młodość, kierowały ich serca i rozum; cel prawdziwie godny uwagi i zastanowienia się, a który naybardziej jest u nas zaniedbanym.... Jużem zaczynała rok piętnaſty, gdy ubogacona, (jak nazywano darami natury) uſtawnie mnie

wy-

wychwalano; chociaż w famey rzeczy nie zaflużyłam na to; ani przykładam starania, ażeby ie uczynić prawdziwemi. Aż do tego czasu moja edukacya była zaniedbana; niektórzy Metrowie usiłowali pomnożyć we mnie wdzięków i ozdoby; nikt się nie chciał zatrudnić, ażeby serce moje ukształcił i wstrzymał umysł popędliwy, gdyż matkę w dziecinnym ięszcze wieku utraciłam.

Imperator Piotr I. umarł pod ten czas, ów to najślawniejszy z Monarchów; iego wspaniała Małżonka Katarzyna, Tron po nim odziedziczywszy, przywróciła to Narodowi, co był utracił przez swoich Prawodawców; ta to jest Bohaterka, która uwolniła od zguby Państwo całe nad Prutem. Xiążę Mężyków był iey faworytem, oraz przyjacielem oycamniego, dla którego wyrobił u Monar-

chini swojej Urząd Poselki w ważnym jednym interesie; iego odjazd był prędki, a powrót niewiadomy. Mój oyciec z żalem ze mną się rozstawał, albowiem kochał mnie tkliwie; na odiezdnym poruczył mnie jedney Francuzce, nie dawno z tamtego kraju przybyley, a nie znaiąc może ani iey obyczajów, ani urodzenia, poruczył na iey ręce skład tak drogi, to jest: córkę swoją jedyną. Daruy mi oycze! boleść ferce moie obłąkała, gdy cię chcę w tey okoliczności przestrzegać. Julia owa moja Guwernantka, miała wstęp do wielu zacnych Domów, dla listów za nią pisanych; postać przyjemna i uymuiąca każdego, wiadomość świata, umysł oświecony; częsta wzmianka o cności, pomnażały iey codzienne pochwały; opowiadanie przypadków niezczęśliwych, a w samey rzeczy zmy-

ślonych, rozrzewniały wszystkich serca nad iey losem. Rozumialesz zapewne oycze! że ci niebo zdarzyło tę kobietę, dla ulżenia smutku, który pochodził z naszego rozstania się, odiechałeś mnie pod ten czas, a ten moment był ostatni życia moiego. Pierwsze dni pozwoliła Julia, ażebym poświęciła dziecinnemu żalowi, przez ten czas usiłowała iak naylepiey poznać i przeniknąć mój charakter. Niestety! nie było iey trudno odkryć go; moja dusza nie była sposobna do ukrycia się; ona się wylewała za każdym uczuciem, nie widząc żadney boiaźni w odkryciu; nie wiedziała ieszcze sposobu chytrego udawania; byłam temperamentu żywego, a miłość moja własna pomnażała się co raz bardziey przez pochwały mnie dawane; zawsze mnie powiadano, żem była iedna z naypiękniejszych. Julia

mocno pracowała, ażeby mnie w tym
 przekonać. Możnaż wynaleść lepszy
 środek nad ten do pozyskania pou-
 fałości? i ona przez ten środek po-
 zyskała moją zupełnie. " Piękność
 „ (rzekła mi dnia iednego) ma przy
 „ sobie prawo rządzenia całym świa-
 „ tem; człowiek ten, co przywła-
 „ szcza sobie starszeństwo, i chce
 „ przepisywać innym Prawa, nie jest,
 „ (jeżeli my zechcemy) tylko nie-
 „ wolnikiem chęci naszych; dawniey-
 „ sze i terażnieysze czasy, nie mniej
 „ wszystkie Narody upewniali nas o
 „ tej prawdzie. W stronach niedo-
 „ stępnych Saraiu Konstantynopoli-
 „ tańskiego, Sułtanki rządzą Pań-
 „ stwem tak ogromnym; w naszej
 „ Europie kobiety sprawne i rostro-
 „ pne, umieją podbić pod moc swoją
 „ Królów i ich Ministrów; można
 „ przyznać, iż to one rządzą pod ich



„ imieniem; lecz tu osobliwie nad
„ inne Narody, piękność ma swoje
„ siedlisko, albo na samym Tronie,
„ albo też tuż blisko Tronu. Wafza
„ wspaniała Katarzyna, jest tego
„ przykładem nayiaśnieyszym; uro-
„ dzona w stanie dość niskim, była
„ pierwey faworytą swego Pana,
„ wkrótce potym żoną, naostatek po-
„ iego śmierci Dziedziczką Tronu.
„ Azard, niespodziane trafunki, czę-
„ stokroć zaprowadzają na to wyso-
„ kie miejsce, które nie może być
„ posiadane, tylko przez piękność; a
„ tak wszystkie tu kobiety ozdobi-
„ ne wdziękami, nie inaczej na sie-
„ bie zapatrywać się powinny, tylko,
„ że są przeznaczone rozkazywać
„ ludziom; w czasie sposobnym, mogą
„ użyć miłości, przynioty od natu-
„ ry nadane dodadzą sposobów, to
„ jest: okazując się przyjemną i czułą;

„ co uzbraia ieszcze bardziej pie-
 „ kność, i wszystkich na siebie obraca
 „ oczy: spoyrzenie rodzi pragnienie,
 „ a ztąd bardzo bliski krok do gwał-
 „ towney namiętności. Któraż ko-
 „ bieta przyprowadziwszy swoją ofia-
 „ rę do tego stopnia poddaństwa, nie
 „ jest Panią iego rozumu, i udzielną
 „ Rządczyną iego woli? sztuka na-
 „ ostatek uwiecznia iey zwycięstwo
 „ i upewnia ową zdobycz... „ Tym to
 sposobem Julia poczyniała ożywiać w
 moim sercu występłą próżność i nie-
 rostropną ambicyą. Naypierwsze
 nasze zabawy miały za cel powiększe-
 nie ozdob gotowalni, oraz ćwiczenie
 się w spoyrzeniu i gestach, które spra-
 wniając w duszy czczość okropną,
 kłmiły światło rozumu. Czułam to
 nie raz, i z żalem wymawiałam Julii.
 Mój umysł będący ieszcze w prostot-
 cie, ostrzegał mnie o nabyciu tych

nauk, które były przyzwoite stanowi
mojemu, a na których mnie schodziło.

" Czytanie i nauka (odpowiedzia-
ła Julia) zepsuie ci gust, który
masz do tańca, muzyki, i innych
godnych ciebie zamiarów; nim się
zaczną burzyć namiętności, poży-
teczną jest rzeczą uzbroić się w te
ozdoby, co je rodzą. Emo! niech
od nas będą dalekie te fuche i pełne
goryczy umiętności, co je nazy-
wają oświeceniem; porzućmy ową
moralność do pojęcia trudną; ona
jest trucizną na piękność i wdzie-
ki. „ Umiałam dość dobrze po
Włosku. Czytałyśmy więc razem owe
smutne miłości wyrazy, napisane bar-
dziej dla udręczenia duszy, niż dla
odkrycia uczuć; ową Poezyą
mdlejącą, wyrytą na małym piasku;
te kwiaty iednodniowe, które tracą
natychmiast krasę swoją, kto się tylko

im dobrze przypatrzy. Julia postrzegłaszy z mego rozerwania, iż to czytanie nie wiele we mnie czyniło wrażenia, zaniechała owych Pasterek; a podsunęła mi Romanse Francuzkie, które czytając pożerałam prawie.

Cóż tam za ogień? co za wyrazy zwodnicze? co za igrzysko namiętności?... Jakież to wyobrażenia? tam uciechy przymilają się zawsze bez odmiany; dusza będąc łupem rokoszy, nigdy nie słyfzy skarg od rozumu; tam kobieta zawsze wielowładna Pani, nie zapatruie się na swoich wielbicielow, tylko iak na własnych niewolnikow; przez nie wszczynają się wojny, i znowu się strony iednoczą; one wszędy stanowią Prawa, albo też wstrzymują sprawiedliwość; one naznaczają nadgrody i wynoszą na wysokie stopnie kogo zechcą; nikt tam nie czwie słodczy bez nich; one są duszą spoie-

czeństwa, wszystko się tam naostatek
 dzieie przez nich i dla nich. Ach!
 moja kochana Julio! zawołałam z za-
 dziwieniem; ten obraz czyż może
 bydź tak rzeczywisty, iak iest zwo-
 dniczy? czyż to prawda, że się kobiety
 dla tego rodzą, aby rozkazywały ca-
 łemu światu? Nie wątp o tym, odpo-
 wiedziała mnie Guwernantka: „Ko-
 „ bieta udarowana mnoństwem darow
 „ od szczodrey natury powinna udzieli-
 „ nie rządzić; a otrzymawszy nad
 „ męszczyzną zupełną władzę, po-
 „ zwala mu pozorney zwierzchności.
 „ Któryż nayudzielnieyszy Monarcha,
 „ wydaie na innych wyrok śmierci,
 „ lub życia? ieżeli nie przez nas
 „ wprzód ułożony; iedno spóyrzenie
 „ ściele go u nog naszych; z boiaźnią,
 „ i ze drzeniem, lęka się gniewu i
 „ wzgardy naszej; on ulega naszym
 „ dziwactwom; on w nas błędow za-

„ dnych nie widzi, i zdaie mu się,
 „ iż nic ieszcze dla nas nie uczynił,
 „ gdy swego nie poświęcił rozumu,
 „ aż do niewinności, a tak korzysta-
 „ iąc z ich słabości, możemy się wy-
 „ nieść nad ludzi. Na cożby się nie
 „ odważyli owi nasi tyrani, gdyby nie
 „ byli naszymi niewolnikami? Wie-
 „ rzay mnie, iż podobać się i rozka-
 „ zywać, to będą twoie szczególne
 „ prawidła; kochay, bo to jest konie-
 „ czną potrzebą; lecz kochay siebie
 „ bardziey niżeli obiekt, który cię
 „ będzie zwiesć usiłował; miewy ba-
 „ czność na skład, który ci wraz z
 „ sławą natura powierzyła; rozcią-
 „ gay swoje panowanie nad duszami
 „ lękliwemi; uciechy przyciągną ich
 „ do nog twoich, a szczęście nie
 „ przestanie cię uwieńczać. „ Podo-
 „ bne rozmowy mogłyby łatwo mnie
 „ przeistoczyć w kobietę frogą i dumną,



lecz dusza tkliwa z trudnością poddać się takim wrażeniom; z tym wszystkim, Julia dokonała mey zguby, dodając do pierwszych nauk, inne daleko niebezpieczniejsze, które otwierając serce burzliwym namiętnościom, dała mu je poznawać i cel ich ulubić.

Julia z natury będąc kokietką, zapatrywała się na cnotę, iako na istotę rozumu, i nie upatrywała nigdzie naywyższego szczęścia, tylko w Kochaniu, w podobaniu się i w panowaniu; intrygantka z potrzeby, lubieżna przez swój temperament, umyśliła polepszyć fortunę przez nieślawę swojej uczennicy, którą bardzo łatwo mogła do tego nakierować. W czytaniu (o którym namieniałam) nad każdym punktem Julia czyniła swoje uwagi i nierozumnie zrywała załłone, która ukrywała tajemne miłości moich towarzyszek; ona stosowała swoje

maxymy do tego wszystkiego, co się tylko działo przed memi oczyma; nadewszystko uczyła mnie sposobow, czynienia zabiegow, i intryg, a tym sposobem zbliżyła mnie do przepaści. Znaydowałam się często między Fraucymerem Imperatorowey, ztamtąd bywałyśmy u Xięcia Mężykowa; gdzie też bywali i młodzi kawalerowie dworscy, a czasem i Imperatorowa swoją przytomnością nas ozdobiła; iak na nieszczęście wpadłam w oko Lemozowi, który do zacnego urodzenia i wdziękow, miał w udziale przyiemność umysłu, i nie wiem coś pociągającego do siebie, bez czego kształt nayozdobnieyszy nic nie waży. Moie serce bez wątpienia, że to uważało; płomień dotąd nieznaiony, po mych się żyłach rozchodził, i słodka trwoga mnie ogarnęła; oczy moje ustawnie się zwracały na Lemozowa; a chęć owa,

którą we mnie Julia wrażała, żeby się
wzyskim w ogulności podobać, zga-
sta w tym momencie; zapomniałam o
wszystkich, ażebym tylko iednego
mogła widzieć Lemozowa, i ieżeli
żądałam bydz kochaną, to tylko od
niego. (Co się pod ten czas działo
w sercu Lemozowa, gdy to czytał?
ręka iego drżąc upuściła ów manu-
skrypt; chciał coś mówić, lecz mu
Ema zabroniła, i kończyć kazała,
w czym on nie śmiał iey się sprzeci-
wić, i tak daley czytał.) Lemozow
podobno i śmiał sobie podchlebiać,
że postrzegł moje pomieszanie; zbli-
żywszy się do mnie, powiadał mi o
wielu rzeczach z przyjemnością, a za-
pomniawszy o moich towarzyszkach,
bawił się ze mną. Powróciwszy do
siebie odkryłam moje serce Julii, i
nie utaiłam przed nią najmnieyszego
uczucia, którym byłam przeiętą. Ju-



lia patrząc na moje oczy, poznała stan mey duszy: „ Jest to miłość „ (rzecze mnie potym,) którą jesteś „ przeięta, i iak uważam, że nadto „ czuła; strzeż się iej zupełnie się „ poddawać. Lemozow cię kocha, i „ jutro zacznie cię wielbić; potrzeba „ ażeby we trzech dniach, leżał wię- „ zniem u nog twoich; ukrywaj przed „ nim swoje zwycięstwo; albowiem „ wnet się stanie nierostropnym, „ skoro to pozna; tacy to są ludzie: „ iż póty okazują szacunek, póki nie „ pożyczają serca. „ Rozmawiałyśmy potym o przymiotach szczęśliwych Lemozowa, o iego urodzeniu, o względach, które mu oświadczył Męż-żukow, Minister u swoiey Monarchini naypierwszy i naypotężniejszy. Te wszystkie przyczyny aż nadto, przekonywały Julią, o wzmocnieniu się we mnie namiętności, która dopiero tlić

zaczynała, a którey wzrost ona wstrzy-
maćby była powinna. Wyobrazić tu
sobie można, iakie było moje wzru-
szenie przez noc całą, aż do rana;
jeżelim czyniła uwagi, one były słod-
kie i podchlebne; postępujemy nogą
śmiałą, skoro przepaść którey nie wi-
dziemy, jest kwiatami okryta. Po-
strzegłam raz Lemozowa w kole moich
towarzyszek, lecz on się okazał mnie
bydź bojaźliwym, rozerwanym i mniej
uwagi mającym, niż pierwszą razą;
iego wyrazy w mowieniu zdawały mi
się bydź tkliwsze, i iego osoba miłsza;
nasza rozmowa nie była uprzykrzona,
i Julia to dobrze uważała; nie wprzód
jednak rozeszliśmy się, aż on prze-
demną wyznał czułość swoją. Kilka
przeiżło miesięcy, nim Lemozow wy-
mógł na mnie wyznanie wzajemnych
ku niemu uczuciów; serce moje przy-
muszało mnie do wynurzenia tego se.

kretu, chociaż przestrogi Guwernantki moiej nakazywały milczenie. Lemozow ofiarował znaczne prezenta Julii, które bez wątpienia ona przyięła, i od tego momentu wolno mi było szafować moią szczerością; dni nam przechodziły w słodyczy, i nic nie mieszało naszego pokoju, w ten czas, gdyśmy się iedno drugim zatrudniali; oboie będąc równego urodzenia i majątku, któżby nam mógł rozerwać nasze związki? Powrót mego oyca, miał bydź dokonaniem naszych zamiarow; Lemozow miewał zawsze wolność bywać u mnie, czasem widywaliśmy się z sobą u Xięcia Mężykowa, aż też nie zadługo nasze miłostki zostały odkryte. Zdziwiono się nad naszym zakocha niem, które miano za grę dziecinną; nastąpiły ztąd podeyrzenia, a zakończono na wnioskach wcale od prawdy dalekich, niemających nawet żadnego podo-



podobieństwa. To odkrycie obróciło wszystkich oczy na mnie, i pomnożyło westchnienia w moich towarzyszach: nadzieia czyli łatwość otrzymania czegoś, pomnożyła mi wielbicielow. Chociaż byłam tak mocno ukrzywdzona na sławie przez omyłne wnioski, żyłam jednak spokojnie, mając się za szczęśliwą z posiadania ferca Lemozowa; wżgardę i zawiść moich towarzyszek, przypisywałam pierwszeństwu, które mi czynił Lemozow. Julia tajemnie z tego się cieszyła: „Widzisz, (rzekła mi dnia „jednego) skutki na sobie nauk moich; ledwoś na świat weszła, aż „wnet zawiść opanowała kobiety, a „mężczyźni wszyscy są u nóg twoich. „—” I dla czegoż, odpowiem, „działałam, moje towarzyszki miałyby „się smucić z mojego uszczęśliwienia, „gdy ja przykładam się do ich

Ema i Lem:

C

„ pomyślności? wierz mi: iż hołd,
„ który ci młodzi kawalerowie mnie
„ czynią, nie bawi mnie wcale; ja
„ nie żądam tylko serca Lemozowa;
„ on jest iedynym dobrem, którego
„ pragnę, i porzuciłabym wszystkich,
„ abym tylko sobie iego upewniła. „—

„ Otoż jest: czegom się naybardziej
„ obawiała, (odpowie z żywością
„ Julia) niewolnica swoich namię-
„ tności, chcesz kochać własne pęta;
„ chcesz się poddać pod ostre prawa
„ w ten czas, kiedybyś sama mogła
„ przepisywać. Ach! moia naymilsza
„ Emo! iakież to twoje zaślepienie,
„ poddawać się zupełnie miłości,
„ którą w ciebie Lemozów natchnął?
„ pozbawił wszelkiej nadziei iego
„ rywalów; oni to poznawszy, na-
„ tychmiał się oddać, a Lemozow
„ sprzykrzy sobie cieszyć się zdoby-
„ czą, gdy postrzeże, że już zupeł-



„ nie do niego należy; nie będziesz
„ odtąd tylko kobietą pospolitą pod-
„ daną woli udzielney iednego ty-
„ rana, nadto okrutnego, gdy zamie-
„ ni miłość w pogardę; nadto po-
„ dłego, gdy w oczach inney ko-
„ chanki będzie szukał kaydan dla
„ siebie: gdy ty zdeymiesz swoje
„ obawiając się bardziey ie umocnić,
„ w ten czas nie będziesz miała w
„ udziale, tylko hanbę towarzyszek,
„ przesąd od dusz słabych; opuszczona
„ i wyśmiana, daremnie będziesz
„ los swój opłakiwać; wdzięki twoie
„ uwiędłe przez boleść i smutek, nie
„ ożywią więcey niestalego. Kobieta
„ wzgardzona chociaż niesprawiedli-
„ wie, stała się w samey istocie po-
„ gardy godną; piękne dni młodości
„ nikczemnie przejdą, a smutki za-
„ prowadzą cię wkrótce do grobu. „
Mało mnie się podobala ta moralność

z próżności i dumy czerpana; dusza tkliwa idzie za swoim uczuciem; iey szczerość nie wie o tych sposobach, których ludzie zdrażliwi używają; kochać jest to iedyną iey rzeczą, a w swoich uciechach tego tylko szuka, co iey może podchlebiać, dla tego, aby była pewnieyszą powrócić do siebie gdy zechce; a tak moja czułość kazała milczeć próżności, i Lemozow za swoim przybyciem czynił nieskutecznemi rady, które mi Julia dawała w iego nieprzytomności. Aż dotąd nie doświadczałam, tylko fłodyczy w miłości; zbliżył się nakoniec czas, że ona dni moje napełniła goryczą; uważana w kompaniach z pozoru, zaczęłam być osobą interesowaną. Mężykow zwrócił oczy swoje ku mnie; ten Xiążę będąc przypadkiem z podłego stanu wyniesiony na najwyższy stopień szczęścia, był nay-

bliższym Tronu, gdzie wszyscy uprzedzali jego chęci. Oświadczenie się jego było takie właśnie, iak Pana do swego niewolnika; wyrazy nieokryte naymnieyszą grzecznością; uniesienia się urągliwe, mogłyż mnie poruszyć, albo zniewolić?... Byłoż choć naymnieysze podobieństwo, do owych miłych wyrazów, które pochodziły z ust Lemozowa, gdy mi swoją odkrywał miłość? Nadto moja duma i próżność obiecywały zawsze hołd dla moich wdzięków; a tak miłość moja własna była urażona, iż tak mało czynił starania dla ziednania mego serca. Pycha moja dotknięta tą zniewagą, umocniła bardziej mą cnotę; odrzuciłam więc ze wzdargą nalegania Mężykowa; namienił on o Lemozowie, co mnie zawstydziło, a jego utwierdziło bardziej w jego mniemaniu. Boiażń słabey niewinności, w

oczach ofoby wszystko mogącey, jest
 przeświadczeniem popełnionego wy-
 stępku; łzami więc zalana i zawsty-
 dzona, serce mając smutkiem obcią-
 żone, pobiegłam czym prędzey złożyć
 na łono Julii ten ciężar, i przyczynę
 moiego poniżenia: " Umiey sobie te-
 „ raz postąpić (rzekła mi pogardy
 „ godna Guwernantka) a pierwszą
 „ szkodę przez miłość popełnioną
 „ nadgrodzić; kochay Lemozowa,
 „ lecz nie odstręczay od siebie Mę-
 „ żykowa: niech pierwszy włada
 „ twoim sercem; lecz drugi może ci
 „ być potrzebnym. Uważ tylko
 „ iak to rzecz dobra być faworytą
 „ pierwszego Ministra w kraju; ona
 „ wszystko może, i wszystko się pod
 „ iej Prawo ugina; ona jest duszą
 „ całego Rządu, każdy Obywatel sta-
 „ ra się o iej łaskę; ona jest Panią
 „ skarbu, iako też i urzędów; ona

„ panuie trzymając w swych ręku
„ iedno i drugie szczęście; a ieżeli
„ nienawiść usadza się na iej zgubę,
„ boiaźń wstrzymuie ramie, któreby
„ się chciało odważyć. Nadto inte-
„ refs daleko ważniejszy powinien
„ cię zniewolić do tego, iako to:
„ wyniesienie na pierwszy stopień
„ oycy twego, iako też i kochanka.
„ Wierz mi moja kochana Emo! że
„ cnota, którą tak bardzo sławią, nie
„ iest tylko piękną chymerą, wyna-
„ lezioną od własney miłości dla
„ ośłodzenia smutków; wierzay w
„ tym Julii, iż przyiaźń Xięcia spra-
„ wi żywszą miłość w Lemozowie,
„ a zaś czułość Lemozowa rozerwie
„ więzy pierwszego Ministra; miłość
„ zasypia na łonie szczęścia, zawiść
„ zřęcznie wydarzona ją obudza. „
Taka była rada owej zdradliwey przy-
iaciołki; uwiadomiłam więc natych-

miał Lemozowa o zamiarach jego
 rywała, co go mocno zmieszało:
 „ Zginęliśmy (z westchnieniem po-
 „ wie) znam ja bardzo dobrze Mę-
 „ żykowa, oziębłość twoja gorzej
 „ go jeszcze zapali, przemoc jego
 „ wszystko zniszczy, co się tylko
 „ sprzeciwi jego żądom... Przewi-
 „ duję, że stanę się najpierwszą ofiarą
 „ jego zemsty. — Ty Lemozow? —
 „ Ja będę w odpowiedzi za twoją
 „ wżgardę przeciwko niemu. — Ach!
 „ i coż mam czynić? — Moja najmil-
 „ sza Emo! trzeba mu choć na pozor
 „ oświadczać grzeczność,... powrót
 „ twego oycy,... iaka nieprzewidzia-
 „ na rewolucya,... lub naostatek nie-
 „ stateczność Ministra, może nas
 „ zachować od niebezpieczeństwa,
 „ którym przemoc jego nam grozi. —
 „ Ja mam udawać czułość przed nim?
 „ Co ty mówisz Lemozow?... pieścić

„ tę rękę, która serce moje chce
 „ rozedrzeć; dawać broń w rękę
 „ nieprzyjacielowi, mogeż to uczy-
 „ nieć? — Jeżeli mnie kochasz, ina-
 „ czej czynić nie możesz. Człowiek
 „ wszystko mogący, czyż on zna
 „ sprawiedliwość? izaliż przed nim
 „ nie milczą Prawa? izaliż on nie na-
 „ zwie zbrodniem takiego, co usiłuje
 „ zniszczyć jego zamiary? Ja iedno
 „ powiadam: iż najpierwszy padnę
 „ ofiarą jego zemsty. — Ach! Lemo-
 „ zow napełniasz mnie przestachem,
 „ a jeżeli on mnie uczyni niewierną
 „ tobie? — Bez wątpienia umrę z
 „ rozpaczy, a śmierć moja tym bę-
 „ dzie okrutniejsza, żem ia cię sam
 „ do tego zniewolił; lecz pewnym
 „ będąc twojego serca i mego razem,
 „ nie wyciągam od ciebie, tylko abyś
 „ mu cokolwiek okazywała grze-
 „ czności, resztę czasowi zostawmy. „

Rady Lemozowa okazały się mnie być podobne do owych Julii; nie mogąc pojąć, iakby się zgodzić mogły obowiązki fluszności, z chytrą zalotnością, sądziłam, że mój kochanek, błędne mając wyobrażenie o piękności, starał się powiększyć liczbę więźniów do wozu mego tryumfalnego. Mężyków zdał się wcale nie dbać o mnie, towarzyszkom moim czyniąc większe attencye, które nadęte tym honorem, żadnego nie opuściły sposobu do okazania wzajemności; starsze ode mnie, któżby takich nie chciał naśladować; któżby w ich ślady nie wstępował? Moja Guvernantka tym większą miała przyczynę zachęcać mnie do tego; lecz moja prostota była przyczyną pośmiewiska. Myślałam sobie, iż kobieta urodzona z wdziękami nie obraża ani cnoty, ani prawdziwey miłości, pomnażając

liczbę amatorów, którzy ją wielbią; moje serce było ieszcze niewinne, lecz mój zamiar był naganny. Lemozow już się więcej nie bawił ze mną w kompanii; chytry Mężyków zdawał się mnie nie uważać, że byłam blisko niego; podła młodzież Dworika, chociaż była w wieku, gdzie pobudki uciech powinnyby ją odrażać od owej podłości, naśladowała iedenak jego obojętność, zapewne dla przypodobania się temu bałwanowi; byłam bez wsparcia żadnego, a mój rozum nie poznawał tych siel, które były na mnie zastawione; moje serce było udręczone, a chytra Guwernantka śmiała się z moiego smutku. Można się łatwo domyślić, że ten sposób postępowania był przez nią wymyślony. Przy końcu miesiąca, Mężyków przyszedł do mnie z skromnością i czułym westchnieniem;

wyznaię, iż przyięłam ten hołd iego z ukontentowaniem: chwalił pięknosć moią, namienił mi o swoiey miłości, lecz z taką ostrożnością, iż sama mądrość zdawała się tę mowę układać. Za iego do mnie powrotem, młodzież Dworska tłumem się do mnie ciskała. Cieszyłam się mocno z tego zwycięstwa; o nic się więcej nie starałam, tylko żeby zawstydzić moje rywalki, i odbierać uwielbienia, iak powinna należytość wdziękom moim; nie byłam więcej ową Emą skromną i przyiemną, zapominającą o swoiey piękności, ażeby ocucić wdzięki w towarzyszkach, mającą się za szczęśliwą, że była kochaną od Lemdżowa, lecz kazałam milczeć fercu mojemu; przytłumiłam w sobie pierwsze uczucia, i nie zatrudniłam się tylko wynaydywaniem sposobów, iakby świetniejszymi ieszcze uczynić wdzięki



moie, i upewnić sobie zwycięstwo, którem otrzymała. Jakąż to ja rolę udawałam pod ten czas! nie znałam prawie siebie famey, nadęta próżnością; nie dla tegom to czyniła, żeby się powszechnie podobać, lecz żeby wyrwać tak zaciętą zdobycz moim rywalkom. Otoczona dumą miłości własney, byłam głuchą na głos rozumu i sumnienia, który wołał do duszy niegdyś niewinney i czuley, utworzoney iedynie dla cnoty; a którą nauki i prawidła Julii zmieszały, nie mogąc ieszcze zupełnie skazić... Jakże jest dziwne ułożenie serca ludzkiego! Lemozow nakłaniał mnie, żebym się starała podobać Ministrowi, potym staie się zawistnym z mego powodzenia, i wątpi o moiey wierności; mnie mał, że mnie blask fortuny zaślepić może, i nie wątpił, że Mętykow swego dokaże. Jakże Lemozow pod



ten czas znał ieszcze mało kobiety? Ja zaś oddawszy się raz memu kochankowi, uślowałam oprzeć się radom Julii, i swoim mniemaniom, lecz te okazywały mnie, iak daleko mogłam wynieść piękność swoją; próżność wyniosła, pomnażała we mnie żądzę, aby bydz kochaną, tylko, że iey uczucia były mniey żywe. Kobieta może się stać zalotną, nie popełniając ani niewierności, ani krzywoprzysięstwa; lekkie uwagi, któreśmy czynili z Lemozowem, nie okazywały żadnego niebezpieczeństwa w chęci podobania się Ministrowi, i moja Guwernantka umiała zręcznie przez rozmowy sztuczne utrzymywać śród wagę pomiędzy moją dumą i czułością; mając ona w swoim dozorze garderobę, iako też i mnie samą, starała się ubierać mnie gustownie, która sztuka naylepiey się wy-



daie w ręku Francuzek. Postrzegłam, że moje materye były bogatsze, a ubiory daleko licznieysze i ozdobnieysze niż przedtym; żadna z moich towarzyszek nie mogła się zrównać ze mną w ubiorze; dziwiłam się nad tym, ponieważ wiedziałam, że majątek oycy mego był pomierny, lecz z boku nikt się temu nie dziwił. Mężykow pomnażał dla mnie grzeczność swoią i ufzanowanie; Lemozow chwiliąc się pomiędzy zawiścią i miłością, był zawsze czułym, a nasze uwagi kończyły się zawsze na wzajemnym upewnieniu kochać się aż do śmierci. Moia Guwernantka nie przestawała winszować mi otrzymanego zwycięstwa nad Ministrem, podchlebiając moiey próżności... Jednego wieczora, gdym się spodziewała Lemozowa, powiedziano mnie, że Xiążę idzie; zdziwiłam się nad tym mocno, a będąc bez

wiadomości i doświadczenia, przyię-
 lam go grzecznie; albowiem on był
 miłym, i wielą darami od natury
 ozdobionym; bawił się ze mną przy-
 iemnie, używając wyrazów naydo-
 wcipniejszych. Moja Guwernantka
 wyuczyła mnie, iak z miłości można
 czynić zabawkę; w rozmowach do-
 pomagala mi do rozweselenia Mini-
 stra, lecz okrutna zmyśliwszy po-
 trzebę, wyszła i zoltawiła nas sa-
 mych. W ten czas Mężyków zaczął
 bydz tklivszym, a w owym zapale
 domagał się ode mnie darów miłości:
 użył tego wszystkiego, co tylko
 duma, interefs, i boiaźń dokazać mo-
 że; iako to: wyniesienie na stopień
 wysoki oycy mego, iako też i mego
 kochanka; pomoc i przyłożenie się
 do związku naszego, naostatek wzglę-
 dy Ministra tak mocnego; lecz po-
 mimo nauk Julii, uczucia cnotliwe

nie

nie były jeszcze we mnie zupełnie przytłumione. Zagadnienia Mężykowa prześtrachem mnie napęłniły, iednakże ośmieliłam się sprzeciwić mu się, i okazać udręczenie serca meiego, którym byłam przeiętą, oraz upodlenie, do którego chciał mnie przyprowadzić; wstręt który we mnie czyniła iego żądza, i podły zamiysł ludzenia, wszystkim to iemu przed oczy wystawiła: " Tak (powiedzia-
,, lam mu z owym wzruszeniem, któ-
,, re się rodzi z boleści i zniewagi)
,, tak, nie jesteś wyniesiony dla tego,
,, ażebyś myślił wspaniale, ofiarujesz
,, mi swoją pomoc, ale za iakąż to
,, cenę? Okrutniku! chcesz zniewa-
,, żyć oycę mego ofiarując mu go-
,, dność; chcesz zadać plamę nigdy,
,, niezgladzoną memu małżonkowi,
,, pod pozorem iego uszczęśliwienia;
,, człowieku nielitościwy! którego

„ każde dobrodziejstwo zaprawione
 „ jest trucizną, i który w moich
 „ oczach jesteś najpodlejszym: ubó-
 „ stwo i niewolę przekładam nad
 „ łaski, które mi ręka twoja zbrodni-
 „ cza ofiaruje; wiem że za to spadnie
 „ nieomylnie zemsta na oycę mego
 „ i na kochankę, drzę z przestachu,
 „ lecz i ja nie przeżyję ich nieszczę-
 „ ścia; cóż mi po tych dobrodzie-
 „ stwach, gdy ta ręka, co mi je ofia-
 „ ruje, spycha do grobu? Tak, bądź
 „ pewnym, że kocham Lemozowa
 „ tyle, ile ciebie nienawidzę; po-
 „ znaię, iż ten niegodziwy zamiar
 „ przez Julię jest ułożony; ta podła
 „ Guwernantka, psując moje serce,
 „ sądziła, że opuszczając mnie teraz,
 „ łatwo ci wyda na ofiarę; lecz nie
 „ poznała mnie dobrze, śmierć chy-
 „ ba... „ Mężyków przez czas mówie-
 „ nia mego, trzymał mnie, potym rzu-

cił mi się do nóg, a iego boleść zmyślona czy prawdziwa, wycisnęła mu łzy z oczu, i zdawał się żałować tego, co uczynił. "Prześtań uciskać Emo!"
,, (rzekł potym do mnie) i nie przy-
,, prowadzay mnie do rozpaczey; znam
,, to dobrze, iż moja natarczywość
,, hańbi mnie, a ciebie znieważa, lecz
,, tego postępku mego są przyczyną
,, oczy twoie. Ty to jesteś, któraś
,, natchnęła we mnie tę fatalną na-
,, miętność; tyś we mnie tę ożywiła
,, nadzieję, a tak ty jesteś winnię-
,, szą ode mnie. Ja tę moją słabość,
,, chcę nadgrodzić dobrodzieystwy,
,, o których ci pierwey namieniłem;
,, ieżeli mnie nienawidzisz, za cóż
,, podchlebiasz moiey miłości? za
,, cóż sobie masz za igraszkę dręczyć
,, serce moje? tak ieszcz młoda,
,, czyż podobna? ażebyś to czyniła z
,, lubieżności, lub z chytrości? lecz



„ Emo ! ieżeli mnie sądzisz bydź nie-
„ godnym twoiey miłości; ieżeli los,
„ który ma napotkać twoiego oycą
„ i kochanka, nic wcale ciebie nie
„ obchodzi; ochraniaj przynajmniey
„ sławę swoią. Lemozow kocha cie-
„ bie, a będąc wzajemnie kochany,
„ on bez wątpienia iest szczęśliwy,
„ i korzyła z twoiey niewinności...
„ Twoia próżność zapewne iest tym
„ dotknięta.... Wiedzą takóź i o
„ tym wśzyscy, z iaką uśilnością
„ wdzięki swoje zdobyłaś, ażebyś
„ mnie ku sobie przyciągnęła; dziwią
„ się mocno, że pomiędzy tylą pię-
„ knościami, które chciały uprzedzić
„ moje pragnienia, wybrałem ciebie,
„ a to podobno dla doświadczenia
„ twoiey wżgardy; lecz to samo zbli-
„ ży twoie nieszczęście, ani ochro-
„ niś sławy, która ci się tak miła
„ bydź wydaie : wzajemność dla mnie

„ okazana, zachowa cię od tey bu-
 „ rzy; ia zaś przyśięgam, iż sekretu
 „ dotrzymam. Dobrodzieystwa moje
 „ wylane na twego oyca, będą nad-
 „ grodą twej uczynności, a Lemo-
 „ zow za moim rozkazem będzie po-
 „ słany do Prowincyi.— Dokonyway,
 „ okrutniku! odpowiedziałam z po-
 „ gardą; dokonyway podły niewolni-
 „ ku fortuny, który żadnego dzieła
 „ nie uczynisz bez zbrodni; weydz
 „ w siebie samego, i usłuchay głosu
 „ sumnienia, które ciebie obwinia;
 „ ach! któż nas może zaślionić od
 „ wstydu i sromoty?... Cóż na tym,
 „ choćby publiczność nie wiedziała
 „ o naszych błędach, ieżeli własną
 „ zbrodnię z sobą nosić będziemy i
 „ ieżeli sumnienie potępiać nas nie
 „ przestanie?...,, Moie wymówki,
 „ czyli raczey moje prawdy, jeszcze
 „ bardziej zapaliły iego chęci wyu-

zdane; chciał użyć mocy, i bez wątpienia nie zdołałabym mu się oprzeć; lecz na moje wołanie usłyszał szelest w przedpokoju, wstrzymał się więc, i rzekł: "Mościa Panno! moja zapal-
„ czywość przewyższa mój rozum,
„ przestrzegam więc ciebie, ażebyś
„ tego sekretu nie wyjawiała, albo-
„ wiem najmniejsza okoliczność w
„ tey mierze może zgubić twego ko-
„ chanka... „ Gdy te kończył słowa, Lemozow wszedł do pokoju. Bądź zdrowa, rzekł mi Xiążę z oczyma zapalonemi, które gniew w nim oznaczały, a obróciwszy się do Lemozowa przydał: przyjdiesz do mnie, mam ci niektóre dać zlecenia imieniem moiey Monarchini. Z bytności Xięcia, w wielkim Lemozow był zadziwieniu; długośmy patrzyli na siebie nic nie mówiąc, aż nareszcie on przerwał milczenie: "Dobrze Mościa Pan-

„no! iak uważam, Mężyków wyfzedł
„z korzyścią od ciebie, miłość nay-
„tkliwfsza poddała się nakoniec po-
„wabom dumy i okazałości. — Cóż
„za nieffuszna wymówka, odpowie-
„działam, wyffuchay wprzód, niż
„mnie będziesz potępiał. „Dopie-
rom wżyſtko mu opowiedziała, co
się ſtało... „Nie macz dla nas (rzekł
„znowu) żadnego iuż ſpoſobu wyi-
„ſcia z tego zawikłania; Mężykow
„zapewne wynaydzie przyczynę od-
„dalenia mnie od ciebie... Ludzie
„władnący przemocą, których dumę
„lada wiatr przeciwny zniſzczyć
„może, iakże, wy na złe używacie
„wafzey przemocy!... Podła Julio!
„ty to naypierwſzą ieſteś przyczyną
„naſzych nieſzczęść... Ach daruy
„naymiłſza Emo! błąd oczu moich
„nie doſzedł ieſzcze do ſerca mego;
„poważam cię i ſzacuję, chociaż w

„ stanie gwałtownym, w którym się
„ znajduję, mógłbym się obłąkać. „
Postanowiliśmy więc, ażeby ukrywszy
część przed Julią tego, co się przytra-
fiło, nie oddalać iey zupełnie od
moiey poufałości; oraz miał mnie
donieść, iaka iego będzie rozmowa z
Mężykowem. Jakichże nie doświad-
czałam poruszeń, w czasie tey iego
niebytności! Kazałam naostatek przy-
wołać Julii; przyszła do mnie z oczy-
ma spuszczonemi, z postacią ukrytą,
właśnie iakby ów złoczyńca, który
przychodzi odbierać wyrok śmierci.
Nie ukrywałam przed nią pokrzy-
wdzenia, które Mężyów zamyślał mnie
uczynić; udała, iakoby tym była
dotkniętą: wymawiała iey tkliwie
niebeśpieczeństwo, w które mnie iey
nieprzytomność podawa; wymawiała
się powagą winną Ministrowi, iż zdało
się iey rzeczą nieprzyzwoitą bydz

trzecią pomiędzy nami; a mniemając, że moje serce nie nadto tym przypadkiem dotknięte, dała mi poznać, iżby to nie wiele czyniło złego, choćbym i zadosyć uczyniła woli Mężykowa; a dla utwierdzenia tey tak niegodziwey moralności, okazała mi w tey okoliczności przykładów bez wątpienia, dość wiele, lecz nie mogących mnie uwieść; albowiem im one są częstsze, tym większe powinny czynić przerażenie; wreszcie rozeszliśmy się z sobą w pozorney obojętności. Oczekiwałam niecierpliwie Lemozowa; zaś moja Guwernantka przez swoją powagę, mogłaby mi była zabronić z nim widywania się, lecz w zamyśle, który sądziła być potrzebnym zostawienia mnie miłości, ażebym łatwiey popaść mogła zniewadze, była przekonaną, iż próżność moja nie bawiąc odniesie zwycięstwo

nad uporem. Takie uwagi z iej po-
stępków snuły mi się w owej smutney
osobności; aż w tym Lemozow po-
wraca, i padł mi do nóg bez zmysłów
prawie: "Zguba moja (rzekł potym)
„ już jest nieuchronna, iadę oczeki-
„ wać tam wygnania. Obludo Dwor-
„ ska! przemocy niegodziwa! zrzódło
„ występków!..., wy mnie czynicie
„ pierwszą ofiarą, wy przywalacie
„ nieznośnym ciężarem serce moje.
„ — Cóż takiego mój kochanku?
„ — Ach! zginąłem naymilsza Emo!
„ Ty będąc pod młotem rywala tak
„ mocnego, zostawiona intrygom ko-
„ biety przewrotney, zapewne, że
„ wkrótce o mnie zapomnisz; ucie-
„ chy i zabawy Dworskie; blask wiel-
„ kości; te kwiaty, które kryją w
„ sobie cierń występku, zapewne, że
„ rychło omamią twoję niewinność;
„ ia odieżdżam naymilsza Emo! ach!

„ i któż Lemozowa będzie ci przywo-
„ dził na pamięć? — Ty odieżdżasz?
„ — Tak, iadę, ukaz okrutny pędzi
„ mnie do Rygi; Monarchini zapo-
„ wiedziała mi przez usta złośliwego
„ Ministra; jutro nastąpi smutne roz-
„ łączenie się;... okrutny obowią-
„ zek... — Czemużes się nie wymówił
„ z tego? — Mogłemże to uczynić?
„ interes bardzo ważny i honor dla
„ mnie czyniący, tyczący się służby
„ Woytkowey, i dobra moiey Oyczy-
„ zny, o co wielu zasłużonych ode
„ mnie ubiegało się, a choćbym się
„ i wymówił, śmierćby moja była
„ nieuchronna; jeżeli zaś pojadę,
„ ciebie zapewne stracę. Zważ teraz
„ Emo! iak jestem nieszczęśliwy;
„ można się łatwo domysleć, że to
„ jest sztuka Mężykowa;.... Tyran
„ okrutny!.... On nas usiłuje zgubić,
„ on się obawia moiey zapalczywo-

„ ści, w moiej zaś niebytności spo-
 „ dziewa się od ciebie. — Obrażasz
 „ i dotykasz mnie, wierząc, iż on
 „ może być kiedy przeze mnie
 „ szczęśliwym. — Nie, moja najmil-
 „ sza Emo! lecz nie wiesz iefzcze,
 „ że z niewidzenia długiego serce w
 „ oschłość wpada; a do tego, iakież
 „ mogę mieć prawo do ciebie? izaliż
 „ twój oyciec przyrzekł, że ty bę-
 „ dziez moją małżonką?... Jesteśże
 „ pewną, że on wzgardzi powabem
 „ honorów i kredytu? ach! i któryż
 „ z Dworskich chwieie się w wybo-
 „ rze, gniewu, lub względów Mini-
 „ stra wszystko mogącego?... Któż
 „ ciebie pod ten czas wesprze uzbro-
 „ ioną tylko samemi łzami. — Ach!
 „ Lemozow pokrzywdzasz oycia me-
 „ go, oraz i mnie samą. Poznay
 „ lepiej Matheowa; na sam pozor
 „ niesławy, wolałby on stracić wszy-



spo-
ażasz
ż on
mnie
ymil-
gche,
ce w
akież
zaliż
bę-
esze
abem
tóryż
ybo-
Mini-
Któż
bro-
Ach!
me-
znay
ozor
fzy-

„ Źtko: ia zaś poprzyśięgam, że albo
„ będę twoią, albo umrę z rozpa-
„ czy; albo mnie związek na zawsze
„ z tobą złednoczy, albo też nie bę-
„ dę niczyją. — Emo! powaga star-
„ szych, przymusi ciebie naruszyć tę
„ przyśięgę; miłość twoją przypiszą
„ młodości nieuważney, która na dal
„ przezierać nie umie; będą wnosić,
„ żem ia chciał pokrzywdzić ciebie,
„ a tym sposobem będą usiłować uczy-
„ nić mnie nienawistnym w oczach
„ twoich... Bez wątpienia, iż powi-
„ nienbym zaufać twoiej stałości;...
„ lecz moja najmilsza Emo! daruy
„ kochankowi w rozpaczycy zostaiące-
„ mu, który nie widzi przed sobą,
„ tylko przepaść i zgubę, który cię
„ wielbi; który się o ciebie lęka,
„ który cię znieważa i tego żaluie,
„ który naostatek nie śmie z serca
„ swego wyrzucić pomieszania, po-

„deyrzenia, i pragnień swoich. —
 „Uspokoy się Lemozow, kochaymy
 „się, i przymuśmy przez naszą nie-
 „; winność i cnotę owych okrutnych
 „prześladowców do szacunku w nas
 „stałej miłości.... Ja cię kocham;
 „lecz to słowo dość słabe dla oka-
 „zania ci moich uczuciów, któremi
 „jestem przeięta; iakieyże więcey
 „chcesz ofiary, ażeby ci uczyniła
 „dla przekonania go w tey mierze?
 „Gdy nie będę odtąd iuż słuchać
 „moiey przewrotney Guwernantki,
 „wszystkich się wyrzekam kompanii,
 „gdzie się Mężykow będzie znaydo-
 „wał; doniosę oycu mojemu o na-
 „szej zaprzyśiężoney miłości, obja-
 „śnię go o zamiysłach Mężykowa,
 „(co zapewne, że go mocno prze-
 „razi) a tak zdięty politowaniem
 „nad naszą miłością, mozeszże my-
 „śleć, ażeby ci odmówił ręki mo-

„ iey?... — Daruy najmilsza Emo
 „ moim tak śmiałym pragnieniom!
 „ iedna jest tylko ofiara, która może
 „ mnie uspokoić, inaczey zdawać mi
 „ się będzie, żem cię już na zawsze
 „ utracił, albowiem przekupiona od
 „ złośliwego Ministra twoja Guwer-
 „ nantka, będzie się starać uprzątnąć
 „ dla niego wszystkie trudności; za-
 „ chowując delikatność twój oyciec,
 „ będzie musiał ulegać Ministrowi;
 „ iakaż więc dla mnie bydz może
 „ pewna nadzieia?... Moie serce czyż
 „ będzie miało na tym zadosyć, że
 „ ty nie będziesz niczyją, gdy odzie-
 „ dziczenie twoiej osoby, jest moim
 „ istotnym uszczęśliwieniem? — Ach!
 „ Lemozow! czegoż to się doma-
 „ gasz?... śmieszże? — Chcę bydz
 „ twoim na zawsze, i nie upatruję,
 „ tylko ten ieden sposób, a gdy nas
 „ na zawsze już złączy węzeł nie-



„ rozerwany, iedne twe słowo, przy-
„ musi Julią do milczenia; Mężyków
„ przestanie cię prześladować; a
„ Matheow uwiadomiony o naszej
„ stałej miłości, i o nieszczęściu,
„ daruie nam ten błąd z potrzeby
„ uczyniony, a którego przyczyną
„ byli nasi nieprzyjaciele. — Nie,
„ Lemozow;... żadnym sposobem;...
„ sambyś mnie bydz sądził godną
„ pogardy; gdybym... — Ja zaś miał-
„ bym tak myśleć?... Ach najmiłsza
„ Emo! iakże mało ieszcze znasz mi-
„ łość i moje serce?... lecz naosta-
„ tek, zostawnię cię władzy mego
„ rywala, odieżdżam;... miłość mo-
„ ia;... zawiść co moment wzrasta-
„ iąca;... udręczony;... bez żadney
„ pociechy;... zgon mój bez ochyby
„ nastąpi... — Ach! okrutniku! cze-
„ goż się to napierasz?... Czyż nie
„ widzisz tyle starań czynionych,
ażeby

„ ażeby cię przekonać o moiey miłoś-
„ ści? wszakżeś to ty sam mnie przy-
„ musiał powodować się miłości Męży-
„ kowa; troskliwość szczęścia twoie-
„ go, była ci do tego pobudką; còżeś
„ uczynił?... — Ty płaczesz Emo!
„ ach! moja naymilsza Emo! oto wi-
„ dzisz u nóg twoich, naytkliwszego
„ małżonka, przyim iego przysięgę,
„ on ci oddaie życie swoje, on więcej
„ nie chce oddychać, tylko dla cie-
„ bie... — Ach! widzę mój oycze,
„ że nienawidzisz córki występney; lzy
„ moje od tego momentu przelewane,
„ czyż potrafią zagładzić występek?...
„ Lecz hańba i występek są naywię-
„ kszemi naszymi mścicielami... Lemo-
„ zow był szczęśliwy!... Ta córka tak
„ dumna, która dwiema wprzód godzi-
„ nami umiała się oprzeć przemocy i
„ powabom zwodniczym, na które sama
„ cnota zdawała się narażać, wierzy na-

statek zmyśloney przyśędzie kochanka, podobno chytrego i obłudnego.. (Na te słowa pomieszany Lemozow wstrzymał się i chciał coś mówić: Kończ, rzecze mu Ema, ten, co się nie obawiał dopuścić się zbrodni, niech się przynajmniej załtanowi uwagą nad tym, co uczynił; kończ, i nie oplakuy, tylko oyca mego.) Gdym się z tego letargu ocuciła, wszystko to, co się przytrafiło, zdało mi się bydz snem, lecz snem straszliwym; Lemozow był już daleko; występnii zaś spać nie mogą, przez całą noc obłąkania się moiego, żadney nad sobą nie czyniłam uwagi. Jakiż to mój był stan za nadeysciem światła i rozumu! w ten czas dopiero błąd mój w swoiey postaci dał się widzieć. Julia z słuźącemi w moim osłabieniu przybiegli mnie ratować, i zaprowadzili do łóżka; podobno, że Julia do-

chodziła przyczyny moiego udręczenia, upewniała mnie tylko, że będę zdrową. Dwa miesiące przeszły w tey słabości i w uwagach nad moim postępkiem, bez żadney wiadomości od Lemozowa. Mężykow bezskutecznie usiłował kilka razy widzieć się ze mną; Julia już nie śmiała więcej wprowadzać go do moich pokoiów; życzyłam sobie śmierci, i sądziłam, że się ona do mnie zbliżała, lecz się omyliłam; koniec nieszczęść moich był jeszcze daleki; odbieram naostatek list od Lemozowa w tych wyrazach:

Bilet Lemozowa do Emy.

„**Z**apewne że mnie ludzą, donosząc, że Ema stała się mnie niewierną; gdyby zaś to było rzeczą prawdziwą, więzienie, w którym jestem dla ciebie zamknięty, sta-

„łoby mi się grobem. Posyłam na
„ azard ten bilet, dla uwiadomienia
„ pewnego o twoiej słałości, albo
„ też dla zemśczenia się za niewier-
„ ność. „ — LEMOZOW.

Jakież we mnie pomieszanie sprawił
ten bilet? Lemozow w kaydanach!...
a to z przyczyny okrutnego Mężyko-
wa... Nie, nie, Lemozow (zawołałam)
bądź pewnym, iż moiej słabości nie
będę oczerniać niewiernością; ach!
nieszczęśliwy! twoja zuchwałość zgu-
biła mnie!... Smuciłam się, że nie
mogła odpisać na bilet podany mnie
przez ręce nieznaione; mój stan tym
był okrutniejszy, iż nie śmiałam
nikomu powierzyć moich dolegliwo-
ści, i że tylko Julia iedna mnie cie-
rzyła i oświecała, a ta była moją
naywiększą nieprzyjaciółką. Zawsze
w iey rozmowach postrzegałam tru-
ciznę ukrytą; zawsze mi okryślała



Ministra w rozpacz y zosłaiącego, go-
towego użyć oślatnich ószrodków, dla
zadosyćuczynienia pragnieniom swo-
im; znowu okazywała go bydzć czu-
łym, powolnym, moią Familią obfy-
puiącym dobrodzieystwy, a w nadgro-
dę łask swoich nie żadaiaącego nic
więcey, tylko aby mnie widywał.
Tym czasem moment obłudy prze-
szedł, i ona mnie zgubiła, otwieraiąc
wrota do rozpacz y. Cóż się pod ten
czas ze mną działo? gdym uczuła w
sobie poruszenia nadzwyczajne, i
gdym poznała, że się stan mój odmie-
nił! Aż dotąd występ ek mój nie miał
żadnego świadka, tylko mnie iedną;
w ten czas zaś trzeba się było rumie-
nić przed całym światem. W ośta-
tniey będąc rozpacz y, chciałam sobie
śmierć zadać; lecz czy to boiaźń?
czy słabość? może Religia; to zaś iest
powna, iż moc iakaś niewidoma od-

wróciła sztylet wymierzony do własnego serca, i zaczęłam się obawiać o moje życie, a w tym momencie uciśku, gdzie dusza usiłuje zerwać związek z ciałem, zawołałam Julii: „ Otworzyłaś mi przepaść (rzekłam
„ iej) w którą wpadłam przez twoje
„ zdradliwe i występne nauki; tucząc
„ w sercu moim nieszczęśliwą namiętność, tyś mi utorowała drogę do
„ zbrodni, a mając na celu podły interes, tyś mię nauczyła znieważać
„ obowiązki cnoty. Sprawiedliwość
„ cię nieochybnie ukarze za tak okrutny podstęp; nie czynię ci wymówek, albowiem byłoby to na próżno. Ciesz się Julio z straty mojej
„ niewinności; lecz drzyi znowu z
„ prześlachu, gdy ci doniosę: iż się
„ łono moje otwiera, świadek mego
„ i twego występk... „ Te słowa za-
„ trwożyły Julię. — ” Ach Mościa



„ Panno! cóżeś uczyniła? iakżeś so-
„ bie źle tłumaczyła moje rady?
„ Mając poruczoną młodość twoją,
„ chciałam cię uczynić przyjemną, i
„ od wszystkich kochaną; dla uskute-
„ cznienia zaś tego, czyż nie potrze-
„ ba było odrzucić uprzedzenia po-
„ wszechne, i sławić na przeciw dumy
„ miłość; przeciwko wyniosłości ro-
„ skosz; przeciw próżności czułość?—
„ Potrzeba było (odpowiedziałam z
„ płaczem) uczyć mnie kochać cnotę;
„ przytłumić w sercu moim te nie-
„ szczęśliwe pragnienie podobania się,
„ które gubi podobnież i moje towa-
„ rzyzki. Niestety! dla tego to po-
„ dobno nie bronilaś miłości z Le-
„ mozowem, ażebyś mnie potym ła-
„ twiey poddała Ministrowi. Ten
„ żal, który okazujesz, nie pochodzi
„ ani dla boiaźni niesławy moiey, ani
„ też dla popełnionego błędu, gdyż

„ podłość twoja szukała dawno spo-
„ sobności, iakby mnie zwrócić do
„ obiektu mniey godnego; lecz mimo
„ twoie żądanie, miłość inaczey zrzą-
„ dziła. Okrutna! patrzay teraz na
„ stan mój!... serce zepsute przez
„ twoie nauki, czułością przeięte
„ zwyciężało zawady mu zdarzające
„ się; mogłażes mniemać, że ono
„ dotąd będzie niepokonane?....
„ Wiedz o tym Julio! iż jest taki mo-
„ ment, gdzie duma koniecznie usta-
„ pić musi miłości;... lecz na cóż mam
„ się usprawiedliwiać, kiedy mnie
„ wszystko potępia?... gdzież się
„ schronię?... Jakże znieść będę mo-
„ gła przytomność oycy mego?....
„ nie znam już siebie więcej; umrzeć
„ mnie koniecznie potrzeba... „ Julia
przez ten czas ręce moje przyciskała
do swoich, usiłując mnie uspokoić;
bądź litość, bądź wstyd, iży iey z

oczcu wycisnął, czym mnie rozrzewni-
ła. " Poradź mnie Julio! (rzekłam)
„ co teraz mam czynić? — Zaufaj
„ mnie, ja cię z tego nieszczęścia wy-
„ prowadzę i ochronię twój honor;
„ trzeba stracić... — Co ty mówisz? —
„ Będzie to wszystko w sekrecie. —
„ Smieszże mnie tak radzić, i błąd
„ mój występkiem poprawić? idź
„ precz z oczu moich!... „ Tak sama
jedna będąc w pokoju, przepędzałam
dni moje w boleści, oczekiwając losu,
jaki mi Niebo zdarzy; aż też dochodzi
mnie wieść nayokrutnieysza. Lemo-
zow sprzykrzywszy sobie więzienie,
przymuszony przez swoją familią, a
może i oszukany przez fałszywe do-
niesienie o moicy nieślatości, pojął
małżonkę w Rydze, łamiąc pierwszą
przyśięgę i zdradzając nieszczęśliwą
Emę. Na próżno usiłowałam wątpić o
tey iego niewierności; dowody co raz

pewnieysze przekonywały mnie o
 tym; a na dopełnienie nieszczęścia,
 odebrałam list upewniający o powro-
 cie mego oycy. Nie potrafię wyrazić,
 co się pod ten czas działo w moim
 sercu; nienawiść, miłość, hańba,
 zgryzota, rozpacz, wszystkie te uczu-
 cia razem się zgromadziły. Julia po
 swoiey obmierzłej radzie, więcey się
 mnie nie pokazywała; kazałam iey
 razu iednego zawołać, powiedziano
 mi, że nie masz; list tylko, który zo-
 stawiała na stole oddano, napisany w
 te słowa: "Ofiarno miłości i cnoty!
 „ tracisz i swego kochanka, i nadzieję
 „ wielkości, która ci była przyobie-
 „ cana. Xiążę wie o wszystkim, i nie
 „ żąda już serca skażonego przez Le-
 „ mozowa; ja oddalam się od ciebie
 „ dla uniknienia kary, któraby mnie
 „ nieochybnie czekała za przybyciem
 „ twego oycy. Jeżeli będziesz żyła,

„nauczysz się, iż są uprzedzenia;
„ktòremi trzeba pogardzać, dla uni-
„knienia nieślawy. „ — JULIA.

Nie miałam więcey żadney nadziei;
bez rady, bez pociechy i pomocy, po-
rzucona sobie samey; czego honor i
hańba dokazać nie mogły, to miłość
macierzyńska, owe uczucie święte,
rodzące się wraz z nami, skutecznie
potrafiła. Czuiąc boleści, które mi
poznać dały bliskie z cięży uwolnienie
się, dostałam znaiącey się kobiety,
która mi w tym usłużyła, a przyiawszy
dziecko, ofiarowała się mu byź
matką na mieyscu moim. Noc nad-
chodząca dopomogła mi do ukrycia
tego przypadku w sekrecie; aż też
mòy oyciec powrócił, którego przy-
milenia serce moje dręczyły. Ukon-
tentowany z mego widzenia, przypię-
tał oddalenie się Julii nieśtałości zwy-
kłej Narodowi Francuzkiemu. Ma.



theow od swoiey Monarchini był mile
przyjęty; oziębłość Ministra zdziwiła
go. Mój oyciec nie umiejący nic
ukrywać, w prostocie swoiey wyma-
wiał mu to; czym go bardziej ieszcze
uraził. Nie podobać się Ministrowi
w rządzie despotycznym, jest toż
samo, co zbliżyć sobie śmierć lub wy-
gnanie; wnet mój oyciec explikować
się był przymuszony z komissu sobie
powierzonego, przed Sędziami od Mi-
nistra przekupionemi, od których był
uznany za zdrajcę Narodu swego,
i skazany na męki nad śmierć okru-
tnieysze; albowiem wyprowadzonemu
na plac, miano wrywać nozdrze i
uszy, (na które wspomnienie drzę ie-
szcze) potym na całe życie miano
zastać na pułstynie Syberyjskie. Ma-
theow znosił wszystkie udręczenia,
które poprzedzają exekucyą tak okro-
pną; lecz gdy już był wyprowadzony

na plac, przyślano mu pardon, a zemsta
Mężykowa kończyła się na wygnaniu
naszym, w tym mieyscu gdzie teraz
mieszkamy.... Otoż mój oycze! wszy-
stkie błędy twoiey córki! iej występ-
pek te nieszczęścia sprowadził na
twoią głowę, i zaprawił goryczą dni
iego: z tym wszystkim daruy iej;
albowiem i Ema nie znała, co to jest
szczęście, a iej życie napełnione było
smutkiem i goryczą. Nigdybym ci nie
objawiła tego fatalnego przypadku,
gdyby mnie pobudki nayważnieysze
do tego nie przymuszały. Niech
przynajmniey córka nieszczęśliwey
Emy, (która się do przestępstwa matki
swoiey nic nie przykładala) otrzyma
łaskę u ciebie!... Stepania... Jak to?
Stepania jest twoią córką?.... (krzy-
knęli przeięci równym uczuciem Le-
mozow i oyciec Emy) — Tak; ona to
jest, rzekła Ema, (której sły w tym

momencie zdało się iakby się wróciły) ona to jest. Widzisz na moim łonie tę córkę nieszczęśliwą, godną lepszego losu, przywaloną ciężarem moiego występku; młodość iey kwitnąca zaćmiona, a przyszłość iey nie wroży, tylko wstyd i hańbę; zniesieszże to o! mój oycze?... A za moje przewinienie, czyż będziesz i niewinność prześladował?... Nie... ty jesteś sprawiedliwym; ty tego nie uczynisz nigdy; niech moje oczy już już gasnące, czytają w twoich przebaczenie moiego przestępstwa; niech twój gniew nie ściga mnie aż do grobu; niech ta miłość, którey pamiątka pozostała mnie tak miła; ta miłość, która mnie i domowi mojemu niesławę przyniosła, zleie się na tę nieszczęśliwą córkę: iey dusza niewinna i czysta, godna jest, aby ją kochać; gdy to otrzymam, będę



z radością zapatrywać się na zgon mój
zbliżający się..

Cóż to był pod ten czas za obraz,
którego pióro okryślić nie potrafi;
radość... boleść Stepanii... zadziwie-
nie.... czułość Matheowa;.... zawsty-
dzenie Lemozowa.... iakże wyrazić
ślowa na pół wypadające?... iak mdło-
ści i westchnienia?... iak wyrazić
wzruszenia następnie w sercu działa-
jące?... tak nagle, iako też spóźnione,
które poprzedzają uwagę?.... " Zyi
„ naymilsza Emo! zawołał szanowny
„ starzec; lzy twoje zatarły ten błąd;
„ twój żal jest znakiem odpuszczenia.
„ Ty zaś okrutny Lemozow!... patrz
„ na te ofiary!... ciesz się z ich nie-
„ szczęścia;... ty jesteś onego spraw-
„ cą;.... patrz na Emę umierającą!....
„ Stepania bez ochyby póydzie za
„ nią do grobu, i nieszczęśliwy Ma-
„ theow... „— Ach! mój oycze! (Te



flowa mówiąc Lemozow, upadł bez-
zmysłów na łono Stepanii) Moje pióro
nie zdoła wyobrazić tego widoku.
Ema widząc Lemozowa umierającego,
zmysły także utraciła; Stepania wzno-
siła ręce do Nieba za dawcami życia
swoiego. Wyniesiono więc Lemozo-
wa do drugiego pokoju, gdzie użyto
wszelkich sposobów, ażeby go przy-
wrócić do zmysłów; Ema tym czasem
przyszła do siebie, a widząc Matheo-
wa przy końcu łóżka swego: Ach mój
oycze! (zawoła) ach Lemozow!...
” Emo! (odpowie oyciec) jeżeli ci
,, jest miła Stepania! jeżeli kochasz
,, oycza twego, zgromadź siły swoje,
,, a przywróć odwagę. Jakież już
,, serce może być czyste, jeżeli twoje
,, zbłądziło?... lecz natomiast, ono
,, teraz bezpiecniej będzie postępo-
,, wać drogą prawdy. Zapominam
,, wszystkiego widząc moją córkę w
,, two-

„twojej; ty nie jesteś winną w moich
 „oczach; twój zwodziciel raczy
 „jest onego przyczyną. Niech ta
 „córka i ten oyciec, którzy cię swe-
 „mi skrapiają łzami, znowu iey miłe
 „uczynią życie; szanujemy wyroki
 „Opatrzności, i poddaymy się im bez
 „mruczenia. „Przez ten czas żało-
 „ści Lemozow przyszedł do zmysłów,
 „i prosił, ażeby się mógł widzieć z Emą,
 „zaklinając, aby mu tey ostatniey nie
 „odmawiano łaski. Ema spoyrzała na
 „swego oycę, i zdała się oczekiwać
 „iego odpowiedzi... „Dopusć mu, niech
 „się z tobą obaczy (rzekł Matheow).
 „Prawda, że Lemozow jest winnym
 „za taki postępek;... lecz on się nie
 „urodził do zbrodni; on zachował
 „twoje życie, winienem mu dzieci
 „moje; może leż... „W tym dał
 „znak, ażeby on przyszedł... Wchodzi
 „wybladły, drżący, i łzami zalany:

Ema i Lem:

F

„ Jestem winien Emo ! (rzekł padłszy
 „ iey do nóg) nic mnie nie może
 „ usprawiedliwić ; skaziłem samą cno-
 „ tę ; stargałem wszystkie związki
 „ honoru i uczciwości ; lecz ten wy-
 „ stępek bardziej właściwy zmyśłom,
 „ nie zaś sercu mojemu. To, co się
 „ stało nieprzyzwoicie, byłoby się
 „ poprawiło, lecz otoczony nieprzy-
 „ iaciołmi, zewsząd podstrzegany,
 „ nic nie widziałem, tylko przez oczy
 „ zdradliwe i obłudne, naostatek
 „ wpadłem w podeyrzenie o tobie, a
 „ to było dopełnieniem mojego nie-
 „ szczęścia. Julia zapewne musiała
 „ wiedzieć o naszej tajemnicy, o
 „ czym uwiadomiła Mężykowa ; a to
 „ doniesienie przyspieszyło mój wy-
 „ iazd. Dowiedział się potym, że nad
 „ iego zakaz widziałem się z tobą,
 „ a to go mocno obraziło, żem mu
 „ wydzierał serce twoie ; zawiść iego

„ rażona, podeyrzenie zamieniła w
„ istotę; odieżdżam naostatek ścia-
„ gnąwszy na siebie gniew moiey Mo-
„ narchini przez oskarzenie Ministra,
„ iakobym iey był nieposłuszny. Za
„ przybyciem do Rygi, wzięto mnie
„ zaraz do więzienia, tam miałem
„ czas oplakiwać mój występek i
„ twoie nieszczęścia; sam ieden w
„ ciemnym siedząc więzieniu, byłem
„ w ostatniey rozpaczey, aż mnie od-
„ wiedził Rządzca tamteyszego Mia-
„ sta, oraz uwiadomił: że miał roz-
„ kaz trzymać mnie w ściślym wię-
„ zieniu; lecz będąc pewnym, że
„ nie popełnił żadney zbrodni,
„ oświadczył się: iż miał ośłodzić mo-
„ ią niewolę, i wolniey mnie trzymać.
„ Jakoż w samey rzeczy miałem od
„ niego wsparcie, iakiego się może
„ spodziewać więzień niewinny od
„ czuley duszy. Mógłżem wierzyć,

„ ażeby ta ręka, która uśliowała ul-
 „ żyć nieszczęść moich, wraziła ostry
 „ sztylet w moje serce? a przecież
 „ tak się stało. Ten mój nowy przy-
 „ iaciół, pozwolił Wołkowi mo-
 „ iemu pokojowemu być przy mnie;
 „ wkrótce miałem wolność używać
 „ rozrywek i przechadzki. To iego
 „ łaskawe ze mną obchodzenie się,
 „ dało przyczynę, żem go prosił,
 „ ażeby pozwolił Wołkowi pojechać do
 „ Petersburga, pod pozorem interes-
 „ sów moich prywatnych, w samey
 „ zaś rzeczy, dla powzięcia wiado-
 „ mości o stanie twócego serca.
 „ Otrzymałem łatwo pozwolenie, i
 „ Wołkow pojechał nauczony ode
 „ mnie, iak się tam ma sprawić.
 „ Pod czas iego tey drogi, serce moje
 „ w ustawicznych było udręczeniach;
 „ prawdziwa miłość nie jest ufna:
 „ zawsze ją bojaźń trapi, i zawsze

„ niesprawiedliwa, nie widzi koło
 „ siebie, tylko niewierność i zdradę.
 „ W takich będąc zanurzony myślach,
 „ ująłem straż mającego nade mną,
 „ oddałem mu list, który doszedł cie-
 „ bie; aż też po dwóch miesiącach
 „ przybywa Wołkow. Jakże mnie
 „ przeraził tą wieścią, że Ema została
 „ kochanką Mężykowa, wszystko mo-
 „ gąca u Dworu; iey oyciec wynie-
 „ siony na wysoki stopień, cieszy się
 „ z hanby córki swoiey. Te niego-
 „ dziwe wieści, były przez Męży-
 „ kowa ułożone, o czym się później
 „ dowiedziałem. Ema niewierna?...
 „ mogłemże wierzyć tey potwarzy?..
 „ Tak naysłabsza Emo, wierzyłem
 „ temu; nawet wspomnienia twego
 „ cierpieć nie mogłem. Tego nie-
 „ szczęścia i smutku, zwierzyłem się
 „ owemu mojemu przyjacielowi; cie-
 „ szyl on mnie chytrze, upewnając,

„ iż to było rzeczą niezawodną; do-
„ dał nadto, że wolność moja zależa-
„ ła od wygaśnięcia w sercu tych pło-
„ mieni; co mu śmiałem przyrzec, i
„ w samej rzeczy, w owym pomie-
„ szaniu sądziłem, że już nad sobą
„ otrzymał zwycięstwo. Będąc już
„ wolny w tym mieście, zabrałem
„ różne znajomości, gdzie iedna Dama
„ przyśtoyna, ofiarowała mi rękę
„ swoją i majątek. Przyjąłem tę ofia-
„ rę, lecz mogeż wyznać, że to było
„ z chęcią? Moje serce skolatane, za-
„ dney pod ten czas nie znało cnoty;
„ sądziłem, że się już zupełnie nad
„ tobą zemścił, i poświęciłem mojej
„ lekkowierności nową ofiarę. Roz-
„ pacz przywiodła mnie do tego, po-
„ wrót do rozumu odkrył wszystkie
„ moje błędy. Dowiedziałem się
„ wkrótce o podstępach, które pode-
„ mną uczyniono; a uważając mno-
„ gość zbrodni przeze mnie popełnio-
„ nej, cierpieć siebie samego nie mo-
„ głem; uwiadomiono mnie potym, iż
„ twój szanowny oyciec wzgardził
„ obietnicami Mężykowa; że będąc

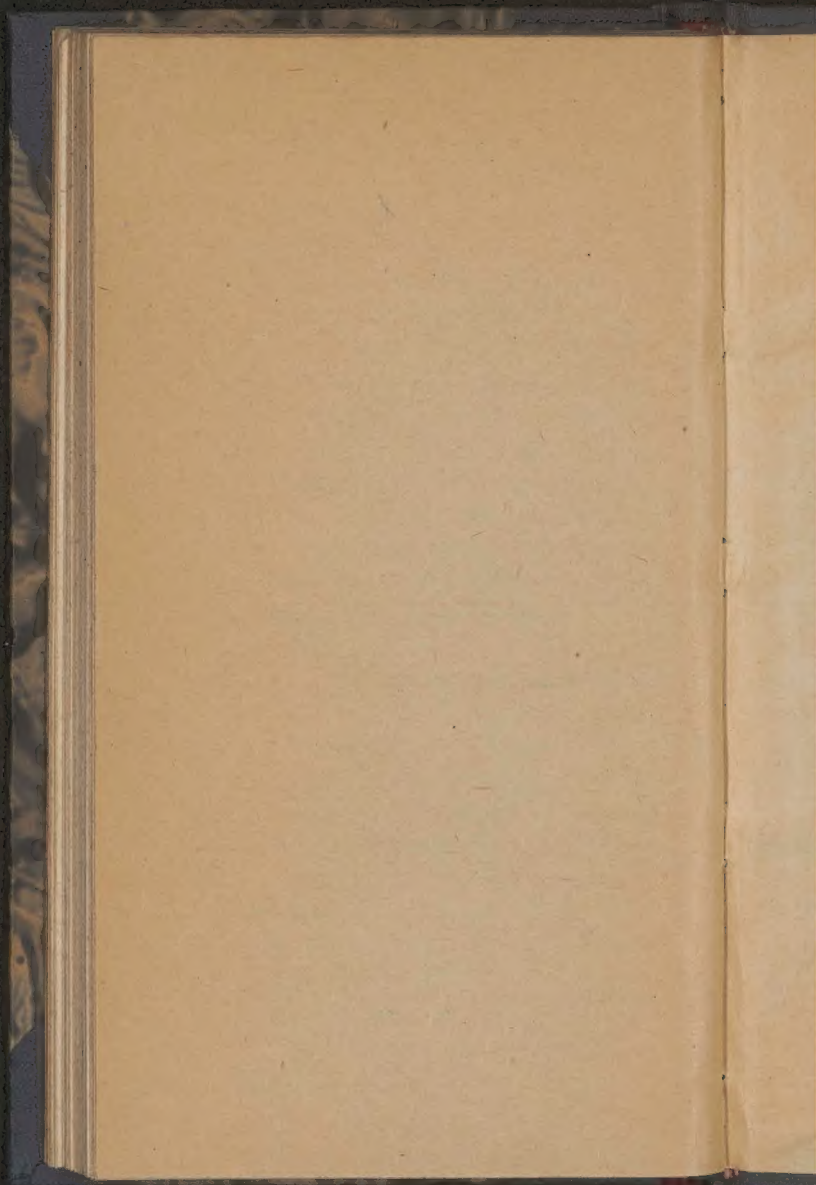
„ oskarżony niesprawiedliwie, ledwo
 „ nie utracił życia; i dla tego tylko
 „ został uwolniony od katowni, żeby
 „ resztę dni nieszczęśliwych przepę-
 „ dzał na wygnaniu, którego i ty nie
 „ odstąpiłaś. Moja żona nie przesta-
 „ wała nalegać na mnie, żebym iey
 „ odkrył moje tajemne troski, którey
 „ naostatek postanowiłem opowie-
 „ dzieć wszystko. Brzydząc się sobą
 „ samym, chciałem bydz takim w
 „ oczach całego świata; znalazłem w
 „ moiey żonie czułą przyjaciółkę,
 „ lecz iuż ona straciła moje serce; co
 „ było przyczyną iey śmierci... Dusze
 „ wasze napełniłem goryczą; ieżeli
 „ potrzeba, ażeby na poprawę błędu,
 „ krew ze mnie płynęła, uyrzysz ją
 „ natychmiast: lecz to byłoby lekką
 „ karą dla mnie na zgładzenie hańby,
 „ którą moja zaślepiona płochość
 „ okryła tę zagnę familię. Dopusć
 „ zgryzotom moim, niech mnie uka-
 „ rzą za ciebie; one iuż ogłaszaią wy-
 „ rok w głębi serca moiego;... i pelen
 „ zbrodni Lemozow, iuż... „ — Nie...
 rzekła Ema z uniesieniem się, ty nie

umrzefsz; a zwróciwszy oczy na Matheowa: ach! mój oycze (zawoła) będzieszże patrzył bez wzruszenia na żal i rozpacz tego nieszczęśliwego kochanka? on jest cnotliwym, ponieważ on mnie jeszcze kocha. Stepania we łzach się nurzała; Lemozow ledwo mógł odetchnąć od żalu. "Zapominam, o wszystkim, rzekł Matheow. Tak, Lemozow, ty będziesz moim synem; a ty kochana córko! przyim z ręki moiej tego małżonka; niewin, na Stepanio! uściskay dawców twoiego życia."

Pośród uniesienia się radości i najżywszego ukontentowania, ci zacni nieszczęśliwi kochankowie porowili przysięgę przed Matheowem. To było przyczyną polepszenia zdrowia Emy; ona żyła wprzód dla Stepanii, potym usiłowała żyć dla swego oycza i dla małżonka: smutek i boleść zbliżyły ją były do grobu, pamięć przysiężłego uszczęśliwienia, wróciła ją do życia, a tak cnota, miłość i wdzięczność, mieszkaly w palacu Matheowa.



0
a
-
z
e
o
n
,
-
z
r-
o-
y-
ni
li
y-
ia
i,
i
y-
y-
do
e-
a-



Biblioteka Jagiellońska



stdr0025591

